

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/daleki-wschod/97009,Dramat-Polakow-w-Chinach.html>



Twierdza Shanhaiguan, nad Zatoką Pohaj, wschodni kraniec Wielkiego Muru. Fot. NAC

ARTYKUŁ

Dramat Polaków w Chinach

Autor: JANUSZ WRÓBEL 03.11.2020

W dniu 6 listopada 1948 r. do biura Karola Rozmarka prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej (KPA) w Chicago dostarczono pilną depeszę nadaną w placówce Western Union w Szanghaju.

Jej nadawca, Zenon Skórzewski, prezes tamtejszego Związku Polaków, prosił szefa największej organizacji polonijnej w USA o pomoc dla rodaków „wobec pogarszającej się sytuacji w Chinach”. Oczekiwał, że Rozmarek

skłoni rząd amerykański, aby ten przeprowadził ewakuację Polaków z Szanghaju i udzielił im prawa pobytu w USA.

Na ogromnym terytorium państwa chińskiego powstały dwa większe skupiska ludności polskiej. Jedno znajdowało się w Mandżurii, najdalej na północny-wschód wysuniętej prowincji państwa chińskiego, drugie w Szanghaju, wielkim mieście u ujścia rzeki Jangcy, uważanym za okno Chin na świat.

O pomoc dla Polaków

W dwa dni później prezes Rozmarek napisał list do Karola Burke, który kierował waszyngtońskim biurem KPA, polecając mu, aby zebrał informacje na temat położenia Polaków w Chinach i podjął interwencję u władz amerykańskich. Burke energicznie zabrał się do dzieła i prawdopodobnie już w połowie listopada zwrócił się do Departamentu Stanu z prośbą o pomoc dla Polaków przebywających w największym mieście portowym Chin. 26 listopada Kongres Polonii Amerykańskiej otrzymał odpowiedź z Waszyngtonu. Zapewniono, iż centrala amerykańskiej dyplomacji „analizuje sytuację w Chinach i rozważy praktyczne kroki w kierunku zapewnienia bezpieczeństwa uchodźcom”.

W praktyce oznaczało to, że Amerykanie nie zrobią nic.



**Poseł nadzwyczajny i minister
pełnomocny Chin w Polsce
Suntchou Wei (czwarty z lewej) w
otoczeniu dyplomatów po
złożeniu listów
uwierzytelniających prezydentowi
RP Ignacemu Mościckiemu na
Zamku Królewskim w Warszawie**

Polonia w Chinach

Zanim przejdziemy do omówienia dalszego ciągu tej niezwykłej historii warto napisać kilka słów na temat Polonii w Chinach.

Na ogromnym terytorium państwa chińskiego powstały dwa większe skupiska ludności polskiej. Jedno znajdowało się w Mandżurii, najdalej na północny-wschód wysuniętej prowincji państwa chińskiego, drugie w Szanghaju, wielkim mieście u ujścia rzeki Jangcy, uważanym za okno Chin na świat.

W Mandżurii Polacy pojawili się u schyłku XIX wieku w związku z budową linii kolejowej przebiegającej przez północną część tej prowincji. Powstanie tego szlaku kolejowego przewidywał traktat pomiędzy Imperium Rosyjskim a Cesarstwem Chin podpisany w 1896 r. Kolej łącząca Czytę z Władywostokiem miała być uzupełnieniem kolei transsyberyjskiej i zapewnić Rosji dogodne połączenie z jej nadmorskimi posiadłościami na Dalekim Wschodzie. Traktat przewidywał, że linię kolejową przez Mandżurię budować będą Rosjanie, a szeroki pas ziemi wzdłuż torów będzie wyjęty spod chińskiej jurysdykcji.



**Grupa misjonarzy ze
Zgromadzenia Świętego
Wincentego a Paulo działających
w Chinach Południowych, lata 30.**

Gdy w 1897 r. roboty ruszyły, do Mandżurii zaczęli napływać z Rosji inżynierowie, technicy, urzędnicy, lekarze, kolejarze i wykwalifikowani rzemieślnicy, zachęceni wysokimi zarobkami oraz perspektywą szybkiej kariery zawodowej. Wśród przybyszów bardzo wielu było Polaków z zaboru rosyjskiego. Szacuje się, że Polacy stanowili około 30 proc. kadry inżynieryjno-technicznej i administracyjnej zatrudnionej przy budowie kolei przez Mandżurię.

O ile dzieje Polonii w Mandżurii są dosyć dobrze znane i opisane, to niewiele wiadomo o Polonii w Szanghaju. Tworzyli ją Polacy, którzy osiedlili się w tym mieście na długo przed wybuchem II wojny światowej, a po 1939 r. dołączyli do nich uciekinierzy z okupowanego kraju.

Z tego co wiemy „stara” Polonia w Szanghaju była dobrze zorganizowana i stosunkowo zamożna. Związek Polaków w Szanghaju posiadał własną nieruchomość przy Route Pichon, a ponadto wynajmował lokal na cele organizacyjne przy Route Cohen. Życie religijne koncentrowało się w polskiej parafii katolickiej. Wydawano nawet pismo w języku polskim pod nazwą „Echo Szanghajskie” powielane we własnej drukarni.



**Stowarzyszenie Gospoda Polska
w Charbinie w okresie
międzywojennym. Fot. NAC**

Mao - ewakuacja Polonii chińskiej

Polacy przetrwali w Chinach przez cały okres II wojny światowej pomimo tego, iż kraj ten stał się obiektem agresji Japonii, a ponadto wstrząsany był wewnętrznymi konfliktami. Klęska Japonii w 1945 r. wbrew nadziejom nie przyniosła jednak uspokojenia, a wręcz przeciwnie konflikt wewnętrzny od lat trawiący Chiny

wybuchł ze zdwojoną siłą. Chiny wprawdzie uwolnione zostały spod japońskiej okupacji, ale wpadły teraz w otchłań wojny domowej. Toczyła się ona między legalnym, uznawanym na arenie międzynarodowej, rządem Republiki Chińskiej kierowanym przez Chiang Kai-sheka (Czang Kai-szeka), a komunistami, których przywódca był Mao Zedong (Mao Tse Tung).

Związek Polaków w Szanghaju posiadał własną nieruchomość przy Route Pichon, a ponadto wynajmował lokal na cele organizacyjne przy Route Cohen. Życie religijne koncentrowało się w polskiej parafii katolickiej. Wydawano nawet pismo w języku polskim pod nazwą „Echo Szanghajske” powielane we własnej drukarni.

Stary konflikt wewnętrzny wpisał się w globalny konflikt zachodnich demokracji z blokiem komunistycznym. Chiang cieszył się poparciem Stanów Zjednoczonych, podczas gdy Mao mógł liczyć na wsparcie Stalina.

Stopniowo przewagę uzyskiwali komuniści dysponujący stałymi dostawami broni i instruktorów ze Związku Sowieckiego. Czang Kai-shek tracił ludzi i terytoria spychany coraz bardziej w kierunku wybrzeża morskiego. W początkach 1949 r. sytuacja na froncie była tak zła, że zagrożony został Szanghaj, największy port i ośrodek przemysłowy pozostający jeszcze pod kontrolą legalnych władz chińskich. Szczególnie zaniepokojeni rozwojem sytuacji poczuli się cudzoziemcy zamieszkujący Szanghaj od wielu dziesięcioleci, w tym oczywiście także Polacy.

Apel Polonii szanghajskiej do prezesa KPA Karola Rozmarka z listopada 1948 r. zapoczątkował wymianę korespondencji pomiędzy Związkiem Polaków w tym mieście a kwaterą główną KPA w Chicago. 10 marca 1949 r. inż. Witold Leparski sekretarz zarządu Związku Polaków w Szanghaju informował prezesa Rozmarka o dalszym rozwoju sytuacji. Oceniał, że „sytuacja kolonii polskiej w Szanghaju jest groźna” w związku ze zbliżaniem się armii Mao do miasta. Przewidywał, że w przypadku zajęcia miasta „Polacy tutejsi, którzy pozostali wierni ideałom niepodległościowym i legalnym władzom Rzeczypospolitej będą narażeni na ciężkie prześladowania”.

Nie czekając na spełnienie się najczarniejszego scenariusza Polacy podjęli starania o wyjazd do innych krajów. W pierwszej kolejności nadzieje wiązano z Argentyną. W staraniach tych pomagał poseł Mirosław Arciszewski reprezentujący w Buenos Aires polski rząd na uchodźstwie. Dzięki temu, że Argentyna przyjęła zdecydowanie

antykomunistyczną orientację polityczną, nie uznawała komunistycznych władz w Warszawie i przyjaźnie odnosiła się do polskich emigrantów. Arciszewskiemu udało się uzyskać obietnicę przydzielenia Polakom w Szanghaju 236 wiz uprawniających do wyjazdu na zachodnią półkulę.



Wychowankowie polskiej bursy w Charbinie. Fotografia grupowa dzieci z księdzem Władysławem Ostrowskim, 1934 r. Fot. NAC

Niestety, na obietnicach się skończyło, gdyż konsul argentyński w Szanghaju czynił biurokratyczne trudności, a tymczasem sytuacja stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Na szczęście pojawiła się inna możliwość bezpiecznego opuszczenia Chin. Międzynarodowa Organizacja do spraw Uchodźców (IRO) zawarła porozumienie z rządem Filipin, który zgodził się przyjąć na swoje terytorium kilka tysięcy uchodźców z Chin na okres 4 miesięcy. Wielu Polaków postanowiło z tej okazji skorzystać. W początkach stycznia 1949 r. z Szanghaju odplynęło na Filipiny 120 Polaków z Szanghaju i 26 z innych miast. Punktem docelowym była wyspa Samar położona w środkowej części Archipelagu Filipińskiego. Prawdopodobnie w marcu 1949 r. na wyspę wyjechała druga grupa Polaków licząca kilkanaście osób.

Powoli ruszyła też emigracja do Ameryki Południowej. W okresie od czerwca 1948 r. do stycznia roku następnego do Argentyny zdołało wyjechać 18 osób, a 13 do Wenezueli. Pojedyncze osoby wyjechały do innych krajów w tym do Brazylii, Australii i Stanów Zjednoczonych.

21 kwietnia 1949 r. armia Mao Zedonga przekroczyła rzekę Jangcy i w dwa dni później wkroczyła do Nankinu. Kolejnym celem ataku komunistów stał się teraz Szanghaj. Wojska Chiang Kai-sheka nie były już w stanie stawić skutecznego oporu i wkrótce znalazły się w

stanie rozkładu.

Wszystkie te wyjazdy na tyle zmniejszyły liczbę Polaków w Szanghaju, że zaczęto zastanawiać się nad celowością dalszego utrzymywania przy życiu Związku Polaków w Szanghaju. Decyzja w tej sprawie zapadła 18 lutego 1949 r. na posiedzeniu Rady Związku Polaków w Szanghaju. Udział w nim wzięli również Jan Fryling reprezentujący polski rząd na uchodźstwie. Prezes Skórzewski złożył sprawozdanie z działalności Związku i przebiegu ewakuacji Polaków z Chin. Po dyskusji podjęto decyzję o zawieszeniu działalności organizacji, aż do „czasu gdy bardziej przyjazna sytuacja w Chinach pozwoli na wznowienie normalnej działalności”. W końcu marca 1949 r. wydawało się, iż wyjazd większości Polaków z Szanghaju i zawieszenie działalności Związku Polaków były działaniami przedwczesnymi. Karol Burke pozostający w stałym kontakcie z Departamentem Stanu w Waszyngtonie otrzymywał wciąż uspokajające sygnały. Informowano go, iż wobec oddalenia niebezpieczeństwa ze strony wojsk komunistycznych ewakuacja na Filipiny została tymczasowo wstrzymana.

A jednak to Polacy w Szanghaju mieli lepsze rozeznanie w sytuacji niż amerykańscy dyplomaci z Departamentu Stanu. 21 kwietnia 1949 r. armia Mao Zedonga przekroczyła rzekę Jangcy i w dwa dni później wkroczyła do Nankinu. Kolejnym celem ataku komunistów stał się teraz Szanghaj. Wojska Chiang Kai-sheka nie były już w stanie stawić skutecznego oporu i wkrótce znalazły się w stanie rozkładu. 27 maja 1949 r. komuniści zajęli Szanghaj. Na szczęście większość Polaków wcześniej zdążyło wyjechać z miasta.

Problem polskich uchodźców z Chin jednak pozostał. Przebywając tymczasowo na Filipinach musieli starać się o wyjazd do innych krajów, gdzie mogliby żyć w poczuciu bezpieczeństwa, znaleźć pracę i mieszkanie. Z góry odrzucali możliwość powrotu do Polski. Nie po to przecież uciekali przed chińskimi komunistami, aby poddać się władzy komunistów polskich.

Pomoc Kongresu Polonii Amerykańskiej

Szczęśliwie się złożyło, iż właśnie w tym czasie Kongres Polonii Amerykańskiej podjął starania u władz amerykańskich, aby szerzej otworzyły bramy przed polskimi uchodźcami przebywającymi w Europie, zwłaszcza byłymi żołnierzami Polskich Sił Zbrojnych. Już w końcu marca 1949 r. Karol Burke informował Witolda Leparskiego, że czynione są starania o przeforsowanie w Kongresie poprawki do ustawy o emigracji do USA uchodźców cywilnych i żołnierzy PSZ. Poprawka z inicjatywy KPA objąć miała również uchodźców polskich z Chin, zarówno tych którzy przebywali jeszcze w Szanghaju, jak i tych, którzy znajdowali się na filipińskiej wyspie Samar.

Tym razem nie były to obietnice bez pokrycia. Na posiedzeniu Zarządu Wykonawczego Kongresu Polonii Amerykańskiej, które odbyło się w Chicago 9 kwietnia 1950 r. prezes Rozmarek mógł z satysfakcją oznajmić, że „Nowa ustawa o wysiedleńcach została uchwalona przez obie izby Kongresu i czeka obecnie na podpis

prezydenta Trumana. Nowa ustawa oznacza wielki sukces naszej pracy, gdyż wszystkie postulaty, które Kongres Polonii przedkładał- zostały uwzględnione”.

Jednym z tych uwzględnionych postulatów była zgoda na osiedlenie się w USA Polaków z Szanghaju.

Inaczej potoczyły się losy Polaków z Mandżurii. Po zajęciu tej prowincji przez wojska sowieckie nie mogli decydować swobodnie o swoim losie. Chińscy komuniści, którzy objęli tam władzę z rąk Rosjan szybko doszli do porozumienia z władzami w Warszawie. Zapadła decyzja o przymusowej repatriacji Polaków z Mandżurii. Przeprowadzono ją w 1949 r. kiedy to zdecydowana większość Polaków wyjechała koleją transsyberyjską do Polski Ludowej. Na miejscu została garstka ludzi, ale i tych zmuszono do wyjazdu w latach pięćdziesiątych. Polonia w Chinach przestała istnieć.

COFNIJ SIĘ